

W dniu 19 grudnia 2011 r. otrzymałam od dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu informację, że Zarząd Województwa Podkarpackiego podjął decyzję o odwołaniu mojej osoby z funkcji Zastępcy Dyrektora CK w Przemyślu. Decyzja ta zarówno w moim odczuciu jak i moich wyborców jest konsekwencją mojego kandydowania do Senatu RP, oraz prowadzoną przeze mnie działalnością społeczną. Potwierdza to fakt, że od czasu zmiany koalicji w Sejmiku Województwa Podkarpackiego do czasu wyborów parlamentarnych (rok czasu) Zarząd nie podjął żadnych decyzji co do mojej osoby. Nie odwołał mnie jak zwykle ma to miejsce, po wyborze nowych władz Województwa. Zrobił to po wyborach Parlamentarnych stąd intencja jest tak oczywista.

Ja i moje środowisko uchwalenie przez PO–PSL ordynacji z jednomandatowymi okręgami do Senatu przyjęliśmy z uznaniem i zadowoleniem. Dostrzegliśmy możliwość jaką stwarza nowa ordynacja osobom i środowiskom niepartyjnym. Ja ze swoim środowiskiem z takiej możliwości skorzystałam kandydując do Senatu RP z obywatelskiego komitetu i uzyskując ponad 25 tysięcy głosów. Biorąc udział w wyborach, chcąc nie chcąc, stałam się kandydatem konkurencyjnym dla kandydatów partyjnych PO-PSL-SLD. Kandydatów koalicji, która rządzi Sejmikiem Województwa Podkarpackiego.

Moje działanie na stanowisku Zastępcy Dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu przez ostatni rok czasu nie budziło żadnych zastrzeżeń Zarządu, przez ostatni rok uwiarygodniali mnie i innych, że akceptują moją osobę i pełnione przeze mnie obowiązki i podejmowane działania. Korzystając z dobrodziejstw uchwalonej ordynacji i podejmując decyzję o kandydowaniu byłam przekonana, że moi zwierzchnicy przyjmą to ze zrozumieniem. Wszakże ordynacja ta była uchwalona przez ich kolegów w Parlamencie z myślą umożliwienia szerokiego udziału w dobrodziejstwach demokracji różnym środowiskom min. takim jak Dolina Sanu. W celu wyeliminowania jakichkolwiek podejrzeń o łączenie swojego stanowiska pracy z kampanią wyborczą w odróżnieniu od wielu innych kandydatów na czas kampanii udałam się na urlop bezpłatny.

Podsumowując, nie da się inaczej odczytać tej intencji Zarządu jak jedynie pobudkami partyjnymi zaprzeczającymi zarazem istocie obywatelskości o jakiej często przy różnych okazjach wspominają koalicjanci. Swoje obowiązki zawodowe starałam się wypełniać z należytą starannością i odpowiedzialnością, zawsze znałam swoje miejsce w szeregu. W pracy zawodowej, społecznej i w życiu prywatnym starałam się być dobrym człowiekiem i swoją wiedzą i umiejętnościami służyć innym. Wyznawane wartości zawsze były dla mnie nadrzędne, nawet wówczas, kiedy należało podejmować trudne i odważne decyzje. Jak choćby

kandydowanie do Senatu, czy udostępnienie środowiskom kresowym sali widowiskowej CK na spotkanie z księdzem Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim dla mieszkańców Przemyśla. Płacę za swoją niezależność i wolność w poglądach. Dla mnie, ma to znaczenie symboliczne, tracę jedynie pracę, zresztą nie po raz pierwszy. Motywuje mnie to do dalszego wysiłku i działania na rzecz ograniczenia dalszego upartyjniania życia publicznego w naszym kraju.

Korzystając z okazji chciałabym zaapelować do tych wszystkich wyborców, którzy 9 października w wyborach do Senatu oddali swój głos na moją osobę, aby uświadomili sobie jak wielka jest siła ich głosu. Z siłą tego głosu każda władza musi się liczyć zważywszy, że przy kolejnych wyborach siła ta może być jeszcze większa. Dziękuję raz jeszcze wszystkim Tym, którzy obdarzyli mnie swoim zaufaniem i zapewniam, że powyższa decyzja Zarządu nie zawróci mnie z obranej drogi.

Małgorzata Dachnowicz